

**Kinga Grafa**  
Pułtusk

## **Wyznaczanie standardów kształcenia obywateli wolnego kraju. Debata na temat roli uniwersytetów amerykańskich w realiach powojennych, luty–maj 1946 r.**

We wrześniu 1939 r. ówczesny rektor Uniwersytetu Harvarda — James Bryant Conant — zapytywał zebranych na obchodach trzystulecia Harvard College: „Przyszłość tradycji uniwersyteckiej w Ameryce — to jest problem, który musi zajmować nas wszystkich [...] Jednak, jaka tak naprawdę jest to tradycja, czym jest uniwersytet? [...] Harvard razem z innymi uniwersytetami w tym kraju, staje tuż za progiem nowego przedsięwzięcia. Dla dobra naszej wspólnej inicjatywy, to właśnie w kierunku przyszłości musimy teraz skierować nasze spojrzenie”<sup>1</sup>. Conant nazwał wówczas cztery główne elementy, które od początku istnienia uniwersytetów tworzyły ich fundamenty: kultywowanie i doskonalenie nauczania, kształcenie ogólne — zgodne z zasadą sztuk wyzwolonych (*artes liberales*), specjalizacja, oraz „rzeka” studenckiego życia, „niosąca ze sobą siłę płynącą z grupowych impulsów istot ludzkich”<sup>2</sup>. Brak któregośkolwiek z tych elementów bądź zakłócenie ich równowagi mogło doprowadzić do zaniku prawdziwej tradycji uniwersytetu. „Taka, jak uważam, odpowiednio zrównoważona była idea uniwersytetu w czasach jego rozkwitu, taka, jak sądzę, musi być idea uniwersytetu obecnie, jeśli instytucje kształcenia wyższego mają wypełnić swoje zadania w czasach, które nadejdą”<sup>3</sup>.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do drugiej wojny światowej zakłóciło okres spokojnej refleksji. Wielu wykładowców angażowało się w pracę dla rządu, większość studentów służyła w armii<sup>4</sup>. Jak wspomina Conant: „[...] w sierpniu 1945 r. Harvard był uniwersytetem «na wojnie». Przed rokiem akademickim 1941–1942 rozpoczął się stopniowy exodus profesorów. Niektórzy podjęli pracę w komisjach wojskowych, inni w cywilnych agencjach wojennych, wszyscy niemal bez wyjątku fizycy wstępowali do takich czy innych, wspiera-

---

<sup>1</sup> J. B. Conant, *My several lives: memoirs of a social inventor*, Appendix 1: *Oration at the Solemn Observance of the Tercentenary of Harvard College*, New York 1970, s. 652.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 653.

<sup>4</sup> Przed wojną liczba osób rozpoczynających studia licencjackie na Uniwersytecie Harvarda wynosiła 3500, do końca 1944 r. — jedynie 850, w: ibidem, s. 363.

nych przez rząd tajnych laboratoriów, mieszczących się w rozmaitych instytucjach wyższego kształcenia. Liczba studentów studiów magisterskich i doktorskich gwałtownie malała [...] Młodzi chłopcy w mundurach mrowili się na dziedzińcu uniwersytetu”<sup>5</sup>. Na Harvardzie ta znacznie pomniejszona kadra akademicka, prowadząc wykłady dla zmniejszających się z każdym dniem grup studentów, podejmowała wysiłki, aby zdefiniować nową rolę uniwersytetów oraz drogi do jej wypełnienia. „Jesienią 1942r. dziekan Buck i ja obserwowaliśmy tę przemianę na uniwersyteckiej scenie, zastanawiając się, jaka powinna być rola tych członków naszego wydziału, którzy pozostali. [...] Jeśli inni mogli na plan dalszy odsuwać swoje zainteresowania badawcze i obowiązki uniwersyteckie, dlaczego grupa profesorów nie miałaby poświęcić swojego czasu, aby naszkicować plan dla edukacji w świecie powojennym? [...] Wiosną 1943 r. składający się z dwunastu osób komitet zajęty był pisaniem raportu, zatytułowanego: „The Objectives of a General Education in a Free Society”<sup>6</sup>. Najważniejsze pytania nawiązywały do owych czterech podstawowych elementów kształtujących ideę uniwersytetu, a także do wagi i użyteczności każdego z nich w realiach wojennych oraz prognozowanego porządku światowego, który miał się potem wyłonić. Po zakończeniu wojny udzielenie satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania nurtujące świat akademicki od wielu lat było sprawą pierwszorzędnej wagi.

Nowa sytuacja międzynarodowa oraz nowa rola Ameryki sprawiły, że zagadnienia polityki zagranicznej stały się przedmiotem wielkiego zainteresowania amerykańskiego społeczeństwa. Ważnym zadaniem było już nie tylko informowanie opinii publicznej o sytuacji międzynarodowej, ale również zwiększanie jej świadomości w tym zakresie. Jak pisał Conant: „Istotą problemu kształcenia ogólnego jest kontynuowanie tradycji liberalnej i humanistycznej, ponieważ ani proste nabywanie informacji, ani rozwój specjalnych talentów nie może dać gruntownego zrozumienia tego, co jest fundamentalne dla przetrwania naszej cywilizacji. Nikt nie chce negować wagi «dobrego informowania». Jednak nawet znajomość podstaw matematyki i fizyki, i biologii, połączone z umiejętnością czytania i pisanie w kilku językach obcych, nie zbudują wystarczających podstaw wykształcenia obywateli wolnego społeczeństwa [...] Naszym celem jest kultywowanie u największej możliwej liczby przyszłych obywateli uznania dla obowiązków i korzyści wyływających z faktu, że są Amerykanami i że są wolni”<sup>7</sup>.

Zadaniem amerykańskich uczelni wyższych było również właściwe przygotowanie przyszłych decydentów politycznych, jak również liderów opinii publicznej, którzy będą popierać bądź kwestionować ich decyzje<sup>8</sup>.

Instrukcje szkolnictwa wyższego miały zatem do wypełnienia podwójne zadanie: kształcenia obywateli, aby rozumieli politykę państwa i byli zdolni świadomie wypełniać swoje wobec niego obowiązki, oraz kształcenia elit, które będą sprawować w tym państwie władzę.

Inicjatywą, której celem było podjęcie dyskusji dotyczącej roli amerykańskich uniwersytetów w nowej, powojennej rzeczywistości oraz wypracowanie praktycznych rozwiązań, było zorganizowanie przez Radę ds. Stosunków Zagranicznych (Council on Foreign Relations), przy wsparciu finansowym Fundacji Rockefellera, serii regionalnych konferencji poświęconych „Nauczaniu i pracy badawczej z zakresu stosunków międzynarodowych”<sup>9</sup>. Pod patrona-

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 363–364.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 368.

<sup>8</sup> Por. G. Kirk, *The Study of International Relations in American Colleges and Universities*, New York 1947, s. 1.

<sup>9</sup> Tytuł konferencji: „Teaching and research in international relations”.

tem Rady, w okresie od lutego do maja 1946 r., odbyło się sześć konferencji w Nowym Jorku, Bostonie, Filadelfii, Chicago, Denver oraz w Berkley, w których uczestniczyło 126 wykładowców z 76 instytucji szkolnictwa wyższego. Na konferencje zaproszono wykładowców nauk politycznych, prawa międzynarodowego, historii amerykańskiej i europejskiej, ekonomii, handlu międzynarodowego, geografii, antropologii, psychologii społecznej, stosunków międzynarodowych, oraz innych przedmiotów<sup>10</sup>.

Od założenia Rady ds. Stosunków Zagranicznych w 1921 r. do zakończenia drugiej wojny światowej instytucja przeszła transformację od elitarnego klubu dla mężczyzn do znanego forum służącego dyskusjom na temat spraw międzynarodowych pomiędzy ekspertami wysokiego szczebla. Podczas drugiej wojny światowej Rada współpracowała z Departamentem Stanu, w ramach programu „Studia nad Wojną i Pokojem” („War and Peace Studies”). Dzięki tej współpracy stała się ona ważnym, jeśli nie kluczowym doradcą elit amerykańskich przy tworzeniu amerykańskiej polityki zagranicznej. Co więcej, wiele osób, które objęły wysokie stanowiska w Departamencie Stanu oraz w innych agendach rządowych, swoją karierę rozpoczynały właśnie w tej instytucji<sup>11</sup>. Rada popierała i współtworzyła nowy model amerykańskiej polityki zagranicznej — długoterminowy, oparty na racjonalnym osądzie i analizie ekspertów — dla której istniałby konsensus wśród szeroko pojętych elit: urzędników administracji państwowej wyższego szczebla, biznesmenów oraz akademików z prestiżowych uniwersytetów.

We wrześniu 1945 r. na Uniwersytecie Princeton uzgodniono program, który miał być realizowany przez Radę ds. Stosunków Zagranicznych w roku następnym. Postanowiono wówczas, że Rada powinna nawiązać bliższą współpracę z uniwersytetami. Konferencja na temat kształcenia w dziedzinie stosunków międzynarodowych, z udziałem wykładowców z amerykańskich uczelni wyższych, miała być jednym ze sposobów osiągnięcia tego celu<sup>12</sup>. Organizację konferencji powierzono Dyrektorowi ds. Studiów, Percy'emu W. Bidwellowi, który konsultował jej główne cele i założenia, m.in. z Graysonem Kirkiem (z Uniwersytetu Columbia), Walterem Sharpem (z New York City College) oraz z dr. Josephem Willitsem z Fundacji Rockefellera. W liście do dr. Willitsa, Bidwell napisał m.in.: „Naszym celem nie jest udzielanie przez naszych pracowników rad uniwersytetom, w jaki sposób zreformować ich programy kształcenia. Naszą rolą jest podjęcie się organizacji konferencji i zapewnienie [...] wszystkich koniecznych środków, aby umożliwić niezakłóconą pracę jej uczestnikom”<sup>13</sup>. W liście do zaproszonych gości wyjaśnił cel konferencji w następujących słowach: „Wydaje się, że kadra uniwersytecka oraz pracownicy administracji są zaskopowani problemami, wynikającymi z zapewnienia dydaktyki na satysfakcjonującym poziomie, zarówno w ramach studiów licencjackich (*undergraduate*), jak i dyplomowych (*graduate*) dla zwiększającej się grupy młodych mężczyzn i kobiet, którzy chcą specjalizować się w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Nigdy wcześniej, sędzę, że Państwo się ze mną zgodzą, nie było tak ważne, aby to zadanie zostało dobrze wykonane, dla dobrobytu i bezpieczeństwa tego kraju, jak i wielu innych, które w dużym stopniu będą pozostawać pod wpływem amerykańskiej polityki zagranicznej, oraz że ta polityka może być skuteczna tylko, jeśli jej fundamentem be-

<sup>10</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 1.

<sup>11</sup> Por. M. Wala, *The Council on Foreign Relations and American Foreign Policy in Early Cold War*, Oxford 1994, s. 43.

<sup>12</sup> Letter from Percy W. Bidwell to Prof. Jacob Viner (University of Chicago), Council on Foreign Relations' Archives (dalej: CFRA), Records of Conferences, vol. 5 (dalej: RC 5), 1946–1948.

<sup>13</sup> Letter from Percy W. Bidwell to Joseph Willits, November 15, 1945, CFRA, RC 5, 1946–1948.

dzie szerokie społeczne zrozumienie i wsparcie”<sup>14</sup>. Podczas konferencji w Bostonie Bidwell wyjaśnił, dlaczego ta tematyka jest szczególnie ważna dla instytucji, którą reprezentował: „Wśród 650 naszych członków około 1/3 została określona jako «akademicy». Są oni wykładowcami, prowadzą pracę badawczą. Podaję te fakty, aby zaznaczyć, że Rada jest fundamentalnie i trwale zainteresowana sprawami zagranicznymi. To zadanie jest obecnie przez wielu postrzegane jako najważniejsze w całym obszarze wysiłku edukacyjnego”<sup>15</sup>. Dziękując Radzie za zorganizowanie konferencji, prof. Arnold Wolfers<sup>16</sup>, który przewodniczył konferencji nowojorskiej, zauważył, że z taką inicjatywą byłoby trudno wystąpić jakimkolwiek uniwersytetowi. Wyraził nadzieję, że dyskusja pomoże wyjaśnić, jakie jest miejsce dydaktyki z zakresu stosunków międzynarodowych w ogólnych standardach kształcenia. Wolfers podkreślił, iż przed 1914r. impuls do studiowania na tym kierunku był niewielki z powodu izolacjonistycznej polityki USA. Po pierwszej wojnie światowej sytuacja uległa zmianie. W latach 20. myślenie o polityce zagranicznej było zdominowane przez szkołę „idealistyczną”. Zwolennicy takiego podejścia nie byli zainteresowani analizowaniem istniejącego systemu funkcjonowania państw, ale organizacją międzynarodową, jako przeciwwagą dla „polityki siły” (*power politics*). W latach 30. arenę międzynarodową zdominowało „realistyczne” podejście do stosunków międzynarodowych. Druga wojna światowa oraz porządek powojenny wytworzyły mocny impuls do zrozumienia, czym jest system wielonarodowy. W tym systemie USA, jako światowa potęga, było państwem ponoszącym wielką odpowiedzialność<sup>17</sup>. Słowa Wolfersa, jednego z orędowników „realizmu politycznego”, są szczególnie ważne w kontekście dyskusji na temat sposobu postrzegania polityki zagranicznej państwa, która toczyła się nieprzerwanie od końca lat 20.

Przed pierwszą wojną światową, większość programów kształcenia na amerykańskich uczelniach wyższych traktowała obszar stosunków międzynarodowych w sposób fragmentaryczny, w ramach takich kursów, jak „Prawo międzynarodowe” oraz „Historia dyplomacji”<sup>18</sup>.

Wybuch wojny stanowił impuls do stworzenia ze stosunków międzynarodowych odrębnej dyscypliny naukowej. Padały pytania o powody rozpoczęcia i kontynuowania wojny w sytuacji, w której stawało się coraz bardziej jasne, iż żaden kraj nie odniesie w niej wymiernych korzyści<sup>19</sup>. W 1916 r. w niektórych instytucjach, m.in. w Uniwersytecie Stanforda oraz Uniwersytecie Indiana, pojawiły się kursy pod nazwą „Stosunki międzynarodowe” („International Relations”). W 1917 r. na Uniwersytecie Waszyngtońskim powstał kurs „Polityka międzynarodowa” („International Politics”). Jednak bardziej popularna i najczęściej wówczas używana była nazwa: „Polityka światowa” („World Politics”). Uniwersytety na zachodzie oraz na środkowym zachodzie częściej oferowały kursy z zakresu polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych niż większość starszych i bardziej prestiżowych uniwersytetów na wschodzie kraju<sup>20</sup>.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej dominującą teorią stosunków międzynarodowych stał się *idealizm liberalny*, którego orędownikiem był prezydent Stanów Zjednoczonych

<sup>14</sup> Letter from Percy Bidwell, January 8, 1946, CFRA, RC 5, 1946–1948.

<sup>15</sup> Boston meeting (April 12–13, 1946): *Observations at Boston*, CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 1.

<sup>16</sup> Z Uniwersytetu Yale; specjalizacja: polityka europejska.

<sup>17</sup> Por.: New York meeting (February 1–2, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 1.

<sup>18</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 2.

<sup>19</sup> Por. R. Jackson, G. Sorensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Kraków 2006, s. 36.

<sup>20</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 3.

Woodrow Wilson<sup>21</sup>. Liberalna wizja człowieka i społeczeństwa zakładała, że ludzie, jako istoty rozumne, zdolni są do wyzbycia się egoistycznych motywacji i powołania organizacji służącej dobru ogólnemu — Ligi Narodów.

Większość wykładowców popierała uczestnictwo Stanów Zjednoczonych w tej organizacji. Pomimo nieprzystąpienia Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów<sup>22</sup> oraz silnych w USA tendencji izolacjonistycznych liczba kursów z dziedziny stosunków międzynarodowych wzrastała. W programach kształcenia dokonał się zwrot — od spraw związanych z wojną i przyczynami konfliktów do studiów nad organizacją o charakterze międzynarodowym<sup>23</sup>.

Dojście do władzy Mussoliniego we Włoszech, wielki kryzys gospodarczy oraz objęcie funkcji kanclerza Niemiec przez Hitlera kładły kres wizji świata opartego na międzynarodowym współdziałaniu. W centrum zainteresowania *realizmu* znajdował się „interes narodowy”. Według Edwarda Halletta Carr’a, jednego z twórców tej szkoły, podstawowa różnica w podejściu do polityki zagranicznej pomiędzy idealistami i realistami jest następująca: „utoپیści traktują teorię polityki jako normę, do której powinna być dostosowywana polityczna praktyka. Realisci postrzegają teorię polityczną jako swego rodzaju kodyfikację politycznej praktyki [...] Te dwie metody [...] determinują odwrotne podejście do każdego problemu politycznego. «Jest to odwieczny spór», jak ujął to Albert Sorel, «pomiędzy tymi, którzy wyobrażają sobie świat, który pasuje do ich polityki, oraz tymi, którzy aranżują swoją politykę tak, aby pasowała do realiów świata»” (A. Sorel, *L'Europe et la Révolution Française*)<sup>24</sup>. Jednak Carr dodaje: „Każda sytuacja polityczna zawiera wzajemnie niezgodne elementy utopii i realizmu, moralności i siły”<sup>25</sup>. Pomimo nadania nadrzędnej wagi interesowi państwa, *realizm* nie odrzuca standardów etycznych, „Jeśli utopia jest lekceważeniem elementu siły, to niewłaściwie pojętym realizmem jest lekceważenie elementu moralności w każdym porządku światowym”<sup>26</sup>.

To nowe podejście do polityki zagranicznej popularyzował m.in., założony w 1935 r., Instytut Studiów Międzynarodowych na Uniwersytecie Yale (Yale Institute of International Studies). W tym samym czasie prof. Edward M. Earle zaczął zapraszać wykładowców do Instytutu Studiów Zaawansowanych na Uniwersytecie Princeton (Institute for Advanced Study), celem prowadzenia przez nich pracy badawczej w obszarze stosunków międzynarodowych oraz uczestnictwa w seminarium dotyczącego spraw militarnych<sup>27</sup>.

Po ataku na Pearl Harbor *idealistyczne* podejście do spraw związanych z polityką zagraniczną przeżywało w amerykańskim społeczeństwie prawdziwy renesans. Jak pisze amerykański historyk John Milton Cooper: „Izolacjoniści i inni krytycy zbiorowego bezpieczeństwa i międzynarodowej kontroli umilkli i pozostawili pole dla publicznej dyskusji niemal całkowicie neowilsonistom”<sup>28</sup>. Jednak rysujący się coraz wyraźniej pod koniec wojny podział świata na Wschód i Zachód ponownie utworzył podatny grunt dla *realistycznego* podejścia do polityki zagranicznej.

<sup>21</sup> Stąd często nazywana *wilsonizmem*.

<sup>22</sup> Odmowa ratyfikowania paktu Ligi przez Senat Stanów Zjednoczonych.

<sup>23</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 4.

<sup>24</sup> E. H. Carr, *The twenty years' crisis 1919–1939: an introduction to the study of international relations*, London 1948, s. 11–12.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 235.

<sup>27</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 7.

<sup>28</sup> J. M. Cooper, *Breaking the heart of the Word: Woodrow Wilson and the fight for the League of Nations*, New York 2001, s. 408.

Wspomniany już prof. Arnold Wolfers w trakcie pierwszej sesji konferencji dotyczącej nauczania i pracy badawczej z dziedziny stosunków międzynarodowych, w maju 1946 r., porównał ówczesną sytuację akademików zajmujących się tym zagadnieniem do sytuacji ekonomistów w XVIII w. Oni także musieli stworzyć intelektualne narzędzia, dzięki którym możliwe było zrozumienie nowego porządku gospodarczego „wyprodukowanego” przez rewolucję przemysłową<sup>29</sup>. Jednym z najważniejszych wyzwań stojących przed uniwersytetami było przygotowanie programów kształcenia, które równoważyłyby dwa podejścia do stosunków międzynarodowych: *idealistyczne* i *realistyczne*. Kolejnym — zapewnienie satysfakcjonującej dydaktyki w tej dziedzinie dla studentów studiów licencjackich, magisterskich oraz doktorskich, dzięki której uniwersytety wywiązałyby się z owej podwójnej roli — edukatorów społeczeństwa amerykańskiego i amerykańskich elit w realiach powojennych. Dydaktyka z zakresu stosunków międzynarodowych oprócz *użyteczności* powinna była kształtować społeczeństwo umiejące zrozumieć nową rzeczywistość — wyzwania i obowiązki, które z niej wynikały. Jak przestrzegał J. B. Conant, „Koncepcja sztuk wyzwolonych w kształceniu ogólnym zanika, a z nią jej najważniejszy wkład w dobro kraju. Uniwersytety tworzą sanktuarium życia duchowego narodu. Kiedy przestają zajmować się sprawami ducha, przestają wypełniać swoją najważniejszą funkcję”<sup>30</sup>.

W trakcie konferencji wyrażano obawy, iż zbytne skupienie na nauce o „prawie międzynarodowym” i „organizacji międzynarodowej” może koncentrować uwagę studentów na aspektach *współpracy międzynarodowej*, która w pełni nie odzwierciedla sposobu funkcjonowania państw u progu zimnej wojny. Z drugiej strony, istniała obawa, iż zbyt duże ukierunkowanie na *politykę siły* może kształtować postawy cyniczne, „wyprane” z moralnych dylematów<sup>31</sup>. Na konferencji nowojorskiej zaproponowano definicję „polityki siły”, jako tego „co jest”, a „organizacji międzynarodowej”, jako tego „co być powinno”. Prof. Grayson Kirk, z Wydziału Administracji Uniwersytetu Columbia, zwrócił uwagę zebranych na pogłębiające się wśród studentów rozczarowanie kursami „dawnego typu”, które sprowadzały się do opisu instytucji, oraz wzroście zainteresowania aspektami *siły*, jak również *międzynarodowej organizacji* oraz *administracji*<sup>32</sup>. Najbardziej wyrazisty sprzeciw wobec dominującej wówczas tendencji, umieszczającej w centrum zainteresowania dydaktyki *politykę siły*, wyraził prof. Andrew Gyorgy z Uniwersytetu w New Hampshire, który określił ją mianem *podejścia destrukcyjnego*. Według niego *podejście konstruktywne*, czyli *współpracę międzynarodową*, „zepchnięto” w programach kształcenia na dalszy plan<sup>33</sup>.

W tym kontekście warto zauważyć, iż wśród najważniejszych prac stanowiących literaturę przedmiotu najczęściej wymieniano *Super Powers: The United States, Britain and the Soviet Union — Their Responsibility for Peace* Williama T. R. Foxa (1944 r.) oraz pozycje autorstwa głównych reprezentantów szkoły „realizmu politycznego”: *The Twenty Years' Crisis 1919–1939: an introduction to the study of international relations* E. H. Carra (1939 r.), *United States Foreign Policy* W. Lippmanna (1943 r.).

Uczestnicy konferencji zgadzali się, że stosunki międzynarodowe, jako dyscyplina akademicka, nie mogły być ograniczone do formalnych stosunków pomiędzy państwami. W kontekście pracy badawczej za tematy priorytetowe uznano: sposoby koegzystencji Związku Radzieckiego i świata kapitalistycznego; mechanizmy, które doprowadziły do prze-

<sup>29</sup> Por. First Session, New York (February 1, 1946), s. 2, CFRA, RC 5, 1946–1948.

<sup>30</sup> J. B. Conant, op. cit., s. 655.

<sup>31</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 25.

<sup>32</sup> Por. Boston meeting (April 12–13, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 23.

<sup>33</sup> Por. ibidem, s. 12.

obrażenia Rosji w Związek Radziecki; współistnienie przeciwstawnych sił, kształtujących stosunki międzynarodowe — zorganizowanego i narastającego nacjonalizmu oraz zorganizowanego i narastającego internacjonalizmu; dobrowolna współpraca pomiędzy narodami (przykład: państwa skandynawskie); wpływ ideologii na kształt stosunków pomiędzy państwami i narodami; zmiany w strukturze klasowej nowoczesnego państwa — zmniejszający się wpływ klasy średniej; istnienie w ramach jednego państwa ludzi i organizacji, których lojalność odnosi się do innego państwa; rola jednostek, m.in. w ramach takich organizacji, jak kościoły czy związki zawodowe; wymiana kulturalna. Prof. Theodore W. Schulz z Uniwersytetu Chicagowskiego podkreślił, iż według niego nadzieja świata leży we właściwej ocenie roli i natury różnych narodów i kultur. Jednak ani literatura przedmiotu, ani dostępne kursy nie biorą pod uwagę tego czynnika, a mogłyby on służyć jako przeciwwaga do podejścia stawiającego w centrum zainteresowań *organizację siły*<sup>34</sup>. Co więcej, *etyka*, która powinna być nadrzędnym elementem studiów nad stosunkami międzynarodowymi, jest często elementem nieuwzględnionym w programach kształcenia<sup>35</sup>. Zaproponowano ponadto, iż należy poddać krytycznej analizie obowiązującą terminologię, m.in. znaczenie terminów — „lewica” i „prawica”, ponieważ obowiązujące nie były adekwatne do rzeczywistości. Prof. Hans Morgenthau, jeden z twórców szkoły „realizmu politycznego”, zwrócił uwagę innych uczestników konferencji na konieczność wypracowania nowego podejścia do „starych dyscyplin”, gdyż podejmowane są próby rozwiązywania problemów XX w. metodami z wieku XIX. Morgenthau zauważył, iż do tego czasu dyskusja na temat studiów nad stosunkami międzynarodowymi dotyczyła najczęściej świata zewnętrznego, a nie, co wydawało się mu bardziej zasadne, analizy własnych umysłów i weryfikacji sposobów myślenia, „dlaczego nie próbujemy ponownie systematycznie analizować pojęć i idei, które powszechnie akceptujemy, aby sprawdzić, czy wciąż są użyteczne?”<sup>36</sup>. Prof. Richard Hartshorne z Uniwersytetu w Wisconsin zauważył, iż największym wyzwaniem dla wykładowców stało się wyrobienie w studentach zmysłu *realizmu* w sprawach międzynarodowych. Według niego student łatwo zgodzi się z tezą, że Ameryka ma żywotny interes w sprawach europejskich, ale równocześnie będzie twierdził, że Stany Zjednoczone powinny prowadzić politykę powstrzymywania ZSRR w Polsce, bez refleksji na temat znaczenia, jakie niezmiennie ma Polska dla Rosji<sup>37</sup>. Te trzy wypowiedzi postulowały nowe spojrzenie na dyscyplinę stosunków międzynarodowych, jednakże punktem wyjścia były różne punkty widzenia: *realizm w czystej formie*, *realizm uwzględniający czynnik wartości*, oraz *idealizm*.

Nowe spojrzenie wymagało wypracowania nowych metod pracy badawczej, czego przykładem może być program realizowany przez Instytut Studiów Międzynarodowych na Uniwersytecie Yale. Uczelnia zapraszała grupę naukowców, którzy konfrontowali swoje projekty badawcze z opiniami innych uczestników, w trakcie cotygodniowych konferencji. Podobnie został skonstruowany program Instytutu Studiów Zaawansowanych na Uniwersytecie Princeton, realizowany przez prof. Edwarda M. Earle’a<sup>38</sup>. W ten sposób naukowcy zostali zobligowani do „przekraczania granic”, „nakreślonych” przez ich dyscypliny naukowe.

W organizacji pracy badawczej, wyznaczaniu jej kierunków, metod oraz reagowaniu na „potrzeby dnia”, ważną rolę miało odgrywać projektowane stowarzyszenie ds. studiów nad

<sup>34</sup> Por. Meeting in Chicago, Illinois (May 4–5, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 22.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>36</sup> Por. ibidem, s. 29.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>38</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 89.

stosunkami międzynarodowymi. Organizacja ta stanowiłaby również forum spotkań specjalistów z zakresu różnych dziedzin wiedzy, umożliwiając interdyscyplinarne spojrzenie na ten obszar wiedzy. Jak podkreślali uczestnicy konferencji, aby stowarzyszenie mogło wypełniać swoją funkcję, musiało opierać się „presji czasu” i oprócz rozwiązywania aktualnych problemów powinno dążyć do poddawania ciągłej analizie ich źródła<sup>39</sup>.

Kolejnym wyzwaniem, z którym musiały się zmierzyć uniwersytety amerykańskie w tym okresie, było przygotowanie programów kształcenia, które miały doprowadzić do lepszego zrozumienia przez amerykańskie społeczeństwo polityki zagranicznej realizowanej przez państwo — treść i cele decyzji politycznych w tym zakresie. Jak pisał Percy Bidwell: „To, co zrobimy, jak również w tym samym stopniu to, od czego się powstrzymamy w obszarze polityki zagranicznej, jest sprawą wielkiej wagi. Słyszymy narzekanie ze strony społeczeństwa, że Departament Stanu nie prowadzi konsekwentnej, zrozumiałej polityki zagranicznej. Na te zarzuty Departament odpowiada, iż nie może «przewodzić» szybciej niż społeczeństwo jest w stanie «nadążyć» [...] Nie zaprosiliśmy was tutaj, aby rozmawiać o «edukacji» dorosłych Amerykanów, chociaż Rada jest tym żywo zainteresowana. Naszym celem jest przede wszystkim rozmowa o bezpośredniej odpowiedzialności amerykańskich koledzy i uniwersytetów, czyli edukacji młodych ludzi, którzy za dziesięć, piętnaście lub dwadzieścia lat będą formułować amerykańską opinię publiczną”<sup>40</sup>.

Wśród akademików dominowało poczucie, iż przez ostatnie dwie dekady nauczanie stosunków międzynarodowych było nieadekwatne do potrzeb, a materiały dydaktyczne były niewystarczające. Wielu z nich sądziło, że ten obszar badawczy miał niewiele do zaoferowania, będąc w istocie jedynie studiami nad aktualnymi wydarzeniami na arenie międzynarodowej. Jak zauważył prof. Hartshorne, wykładowcy musieli znaleźć sposób, aby wykończyć wciąż żywe w społeczeństwie przekonanie, że to, co odległe, nie ma wpływu na ich los: „Nawet wielu z G. I.<sup>41</sup>, pomimo ich doświadczeń w czasie wojny za granicami kraju, z aprobatą odnosi się do najnowszej karykatury, przedstawiającej Stany Zjednoczone, które awanturują się na temat «nieważnych» problemów Europy, a lekceważą «ważne», w kraju”<sup>42</sup>. Prof. Caleb F. Gates Jr., z Uniwersytetu w Denver, wymienił inne istotne bariery, które utrudniają zrozumienie spraw międzynarodowych w momencie, w którym, jak to określił, „stajemy w obliczu problemu przetrwania”<sup>43</sup>. Te bariery to według Gatesa: „szeroko w naszych klasach akceptowana doktryna nadrzędności rasy białej w relacjach z innymi rasami”<sup>44</sup>. W dydaktyce na temat stosunków międzynarodowych należy stale dążyć do zmiany tej postawy. Kolejną barierę stanowi religia, a raczej „wynoszenie religii chrześcijańskiej nad inne religie”<sup>45</sup>. Należy kształtować nowe podejście do różnic: rasowych, religijnych, kulturalnych, poprzez przekazywanie wiedzy na temat innych kultur, ras i cywilizacji. „Przekonanie o wyższości jednego nad drugim bierze się z ignorancji i złe pojętego patriotyzmu. Doprowadziło

<sup>39</sup> Por. Meeting in Chicago, Illinois (May 4–5, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 30–31.

<sup>40</sup> Observations at Boston, s. 2, CFRA, RC 5, 1946–1948.

<sup>41</sup> Powracający z wojny żołnierze, którzy na mocy uchwalonej w 1944 r. ustawy o uprawnieniach weteranów (*Servicemen's Readjustment Act/G. I. Bill of Rights*) mogli odbyć bezpłatne studia na wybranej uczelni.

<sup>42</sup> Meeting in Chicago, Illinois (May 4–5, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 2.

<sup>43</sup> Meeting in Denver, Colorado (May 6, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 3.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ibidem.



ono do katastrofy, jaką była druga wojna światowa. Nie można dopuścić by doprowadziło do kolejnych<sup>46</sup>.

W trakcie omawianej konferencji padały zasadnicze pytania: czy stosunki międzynarodowe mogą przekształcić się w odrębną dyscyplinę naukową? Jaki powinien być wkład innych dyscyplin w rozwój tego obszaru wiedzy? W jaki sposób student pierwszego roku może być zaznajomiony z kwestiami fundamentalnymi z zakresu stosunków międzynarodowych? Jakie metody badawcze powinny znaleźć zastosowanie dla tego obszaru wiedzy? Jakie są szanse na zatrudnienie w wyuczonej dziedzinie?

Przed drugą wojną światową w Pradze odbyła się podobna konferencja, zatytułowana: „Kształcenie uniwersyteckie w dziedzinie stosunków międzynarodowych”. Jeden z jej uczestników, sir Alfred Zimmern, przestrzegał zebranych przed niewłaściwym podejściem do dydaktyki, w następujących słowach: „Została podjęta próba uproszczenia stosunków międzynarodowych, ubrania ich w język zrozumiały dla człowieka z ulicy, umieszczenia ich w atrakcyjnej formule, zredukowania do sloganów, a nawet osłonięcia czarującym mistycyzmem. My, nauczyciele, musimy ze wszystkich sił przeciwstawiać się takim tendencjom. Nasz przedmiot nie jest łatwy; jest bardzo trudny. Stosunki międzynarodowe nie są proste; są złożone. Upraszczenie ich oznacza zniszczenie ich istoty, wyeliminowanie treści<sup>47</sup>”.

W Stanach Zjednoczonych „stosunki międzynarodowe” stanowiły grupę przedmiotów w programach nauczania wydziałów nauk politycznych, obok: prawa publicznego, administracji państwowej, procesu politycznego (w zakresie którego wchodziły następujące zagadnienia: *partie polityczne, propaganda, opinia publiczna*) oraz teorii polityki. Prof. Percy Corbett, z Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Yale, przywołał przykład ZSRR, gdzie *teoria polityki i teoria stosunków międzynarodowych* były postrzegane jako dwa aspekty tego samego zagadnienia i jeden nie mógł być rozważany bez drugiego<sup>48</sup>.

Na konferencji podjęto próbę określenia, jakie przedmioty powinny stanowić „rdzeń” (*core*) kursu na temat stosunków międzynarodowych. Zgodzono się, iż powinny to być: prawo międzynarodowe, organizacja międzynarodowa, polityka międzynarodowa. Najlepiej spośród nich „rozpoznanym” obszarem wiedzy było prawo międzynarodowe, ponieważ jego zakres i definicja były wyraźnie określone. Od czasów *De jure belli ac pacis* Grocjusza naukowcy w wielu krajach stopniowo tworzyli powszechnie akceptowany kodeks zasad prawnych, do których dołączano postanowienia krajowych i międzynarodowych trybunałów. Przedmiot pod nazwą „organizacja międzynarodowa” miał dopiero zyskać na znaczeniu, dzięki powołaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wcześniejsze doświadczenie z Ligą Narodów nadawało dydaktyce z tego zakresu „posmak” misyjny, czego uczestnicy dyskusji chcieli uniknąć. Jednak od 1945 r. możliwe stało się oparcie procesu kształcenia oraz procesu badawczego na znacznie bogatszej bazie źródłowej. Najtrudniejszym zadaniem było ujęcie w sztywne ramy badawcze przedmiotu o nazwie „polityka międzynarodowa”, analizującego czynniki formułujące politykę zagraniczną państw, sposoby jej realizacji oraz wpływy wewnętrzne i zewnętrzne, które ograniczają efektywność tych czynników<sup>49</sup>.

W trakcie konferencji dyskutowano również nad wkładem innych dziedzin nauki w dyscyplinę stosunków międzynarodowych, tj.: geografii, ekonomii, historii dyplomacji, socjologii, psychologii społecznej, techniki (w określonym zakresie), polityki wewnętrznej.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> A. Zimmern, *University Teaching of International Relations*, a Record of the Eleventh Session of The International Studies Conference, Prague, 1938, w: G. Kirk, op. cit., s. 25.

<sup>48</sup> Por. Boston meeting (April 12–13, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 19.

<sup>49</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 9–14.

Konieczność poznawania ekonomii czy historii dyplomacji wydawała się uczestnikom konferencji oczywista. Jednak zgodzono się, iż powinno się ją wykładać oraz opisywać w sposób bardziej analityczny. Kurs z tej dziedziny nie powinien koncentrować się wyłącznie na przywoływaniu wydarzeń historycznych, ale przede wszystkim na próbach analizowania aktualnych problemów w szerszym kontekście historycznym. Dyskutanci dostrzegali wzrastające znaczenie wiedzy na temat podstaw technologii, która umożliwiła ocenę potencjału państw<sup>50</sup>. Prof. Harold Sprout, z Instytutu Studiów Zaawansowanych Uniwersytetu w Princeton, dodał, iż studenci powinni zostać zaznajomieni z potencjałem siły narodów w XIX w. oraz ze zmianami, które zaszły od tamtego czasu w ich możliwościach do „odgrywania dawnych ról”. Jednakże nie był on zwolennikiem traktowania dydaktyki z zakresu potencjału militarnego, czy strategii militarnej, jako zagadnień priorytetowych w programach kształcenia<sup>51</sup>. Prof. Grayson Kirk zgodził się, iż „studenci muszą rozumieć potencjał siły głównych graczy, w przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo studiowania polityki międzynarodowej w próżni”<sup>52</sup>. Dyskutanci zajęli różne stanowiska co do zasadności wkładu w kształtowanie nauki o stosunkach międzynarodowych takich przedmiotów, jak: geografia, socjologia czy psychologia społeczna.

We wspomnianym już raporcie, zatytułowanym: „The Objectives of a General Education in a Free Society”, który powstał na Uniwersytecie Harvarda w 1944 r., scharakteryzowano najważniejsze wyzwania, nie tylko dla tego uniwersytetu, ale również dla większości amerykańskich uczelni wyższych w zakresie konstruowania programów kształcenia. J. B. Conant opisał je w następujący sposób: „Istniała ogólna zgoda co do tego, że absolwent Harvardu powinien specjalizować się w jednym przedmiocie oraz odznaczać się dobrą znajomością kilku innych obszarów wiedzy. Pojawiło się pytanie — jakich? Jakie wymagania powinny zagwarantować pozyskanie tej wiedzy? Oto dwa pytania, na które odpowiedzi nie udało się znaleźć przez ponad dwadzieścia pięć lat praktyki [...] Wiedziałem o wprowadzeniu na niektórych uniwersytetach tzw. kursów przeglądowych (*survey courses*), których celem było przekazanie studentom podstawowej wiedzy z zakresu wielu tematów. To, co o nich słyszałem, nie było pochlebne. Ci, którzy twierdzili, iż posiadają na ich temat jakąś wiedzę, określili je jako powierzchowne”<sup>53</sup>. W kontekście studiów nad stosunkami międzynarodowymi duża złożoność i dynamika tej dyscypliny naukowej, opisującej i pogłębiającej wiedzę na temat złożonej i podlegającej dynamicznym zmianom sytuacji międzynarodowej, mogły prowadzić do tego, iż proces kształcenia koncentrowałby się wokół jednych aspektów, zaniedbując inne. To z kolei mogło doprowadzić do nadmiernych uproszczeń, czy też tworzyć fałszywy obraz zdarzeń.

Kolejne wątpliwości budziła „ekspansja” tzw. „kursów nad obszarem” (*area courses*), związanych z historią, językiem i kulturą danego kraju. Na konferencji zastanawiano się m.in.: jak obiecujący jest to trend? Czy kursy nad obszarem powinny być częścią kursu ogólnego czy specjalizacji? Jakie obszary powinny obejmować? Wśród argumentów przemawiających za takim rodzajem dydaktyki pojawiało się m.in. twierdzenie, iż stanowią one część *edukacji liberalnej*, prowadzą do lepszego zrozumienia świata, a więc sprzyjają kształtowaniu *świadomego obywatelstwa*, jak również są sposobem na integrację nauk społecznych oraz stanowią użyteczną bazą do specjalizacji. Jednak pojawiały się także argumenty

<sup>50</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>51</sup> New York meeting, Second Session (February 1–2, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 11.

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> J. B. Conant, op. cit., s. 365.

przeciw, m.in. taki, iż „kursy nad obszarem” zawężają „pole widzenia” oraz mają niewielką użyteczność zawodową. Prof. Quincy Wright, z Uniwersytetu Chicagowskiego, dodał, że kwestionują one ideę jednego świata i są „sztuczne”, ponieważ dzielą świat arbitralnie, np. w XIX w. Anglia i Rosja postrzegane były jako części Europy, a obecnie uważa się Rosję za odrębną jednostkę, natomiast Anglię jako część Wspólnoty Brytyjskiej<sup>54</sup>. Prof. Rober Hall z Uniwersytetu w Michigan przeprowadzał pracę badawczą na temat „kursów nad obszarem” i zwrócił uwagę na dwa najistotniejsze problemy: znalezienie odpowiedniego personelu oraz możliwość zatrudnienia studentów po takiej specjalizacji<sup>55</sup>.

Istniała zgoda co do tego, iż podmiotem takich kursów powinny być te państwa i obszary geograficzne, które mają wyjątkowe znaczenie na arenie międzynarodowej. Np. na Uniwersytecie Yale istniała specjalizacja międzywydziałowa na temat Ameryki Łacińskiej; Uniwersytet Harvarda proponował nowy program studiów, pod nazwą: „międzynarodowe stosunki regionalne” („International regional studies”), w ramach którego realizowane był kurs „stosunki międzynarodowe” oraz oddzielne kursy, dotyczące Chin oraz Związku Radzieckiego. Program na temat Rosji i ZSRR oferował również, założony w 1946 r., Instytut Rosyjski (Russian Institute) na Uniwersytecie Columbia. Po ukończeniu takiego kursu studenci otrzymywali certyfikat poświadczający, że odbyli kształcenie z takiej tematyki, po czym kontynuowali studia w swojej dyscyplinie<sup>56</sup>. Uniwersytet Waszyngtoński specjalizował się w Dalekim Wschodzie, podobnie Uniwersytet w Stanfordzie. Raymond Dennet z Fundacji na rzecz Światowego Pokoju zauważył, że uniwersytetu nie powinny ze sobą konkurować, ale współpracować<sup>57</sup>. Podając przykład takiej współpracy, Gwendolen Carter ze Smith College poinformowała zebranych o trójstronnej specjalizacji nt. ZSRR, w ramach następujących uczelni: Swarthmore, Haverford i Bryn Mawr<sup>58</sup>. Coraz większą wagę przykładano do znajomości języków obcych. Wspomniany już Instytut Rosyjski pod koniec pierwszego roku nauki wymagał od studentów znajomości języka rosyjskiego oraz francuskiego bądź niemieckiego<sup>59</sup>.

W trakcie konferencji omawiano również perspektywę zatrudnienia dla absolwentów specjalizujących się w stosunkach międzynarodowych. Wśród studentów największe zainteresowanie wzbudzała praca w Służbie Zagranicznej, jednak, jak zauważył prof. Victor E. Klevan z Uniwersytetu w Nowym Meksyku, niewiele osób po takiej specjalizacji zostało tam zatrudnionych, z powodu „braku komunikacji pomiędzy Departamentem Stanu a uniwersytetami”<sup>60</sup>, czyli braku przepływu informacji dotyczących wolnych stanowisk oraz możliwości przepływu wykwalifikowanego personelu z uczelni wyższych<sup>61</sup>. Kolejnym problemem była trudność ze „sprzedażą” urzędnikom z Departamentu Stanu idei, że dla specjalistów z dziedziny stosunków międzynarodowych praca w Służbie Zagranicznej jest właściwą ścieżką zawodową. Równie trudne było przekonanie ich, iż szkolenie na tym kierunku będzie pomocne w kształtowaniu dojrzałych i zręcznych dyplomatów<sup>62</sup>. Departament Stanu wołał organizację odpowiednich szkoleń dla pracowników aniżeli ustalenie takich wymagań w procesie

<sup>54</sup> Por. Meeting in Chicago, Illinois (May 4-5, 1946), CDRA, RC 5, 1946-1948, s. 19.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 18-19.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> Por. Boston meeting (April 12-13, 1946), CFRA, RC 5, 1946-1948, s. 29.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 29-30.

<sup>59</sup> Por. G. Kirk, op. cit., s. 70.

<sup>60</sup> Meeting in Denver, Colorado (May 6, 1946), CFRA, RC 5, 1946-1948, s. 2.

<sup>61</sup> Ibidem.

<sup>62</sup> Por. New York meeting (February 1-2, 1946), CDRA, RC 5, 1946-1948, s. 6.

rekrutacji, które umożliwiłyby przyjmowanie do pracy odpowiednio do niej przygotowanych absolwentów po specjalizacji w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Problem stanowiła również ograniczona liczba wolnych stanowisk. Pomimo wzrostu zatrudnienia w Służbie Zagranicznej<sup>63</sup> nie był on aż tak znaczny, żeby pracę w dyplomacji znaleźli wszyscy zainteresowani nią specjaliści. Odrebną kategorię tworzyli pracownicy Departamentu Stanu, który w 1946 r. zatrudnił 6508 osób<sup>64</sup>.

Następował gwałtowny wzrost zatrudnienia w sektorze administracji państwowej, m.in. w Departamencie Skarbu, Wojny, Marynarki, Rolnictwa i Pracy, oraz w niezależnych instytucjach, takich jak Zarząd Rezerw Federalnych. Ważnym pracodawcą była Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz firmy prywatne zaangażowane w handel międzynarodowy. Komisje spraw zagranicznych Kongresu zatrudniały niewielką liczbę ekspertów. Ograniczoną liczbę miejsc pracy dla absolwentów po specjalizacji w zakresie stosunków międzynarodowych oferowały także organizacje ukierunkowane na edukowanie społeczeństwa w sferze polityki zagranicznej, np. Stowarzyszenie ds. Polityki Zagranicznej (Foreign Policy Association), oraz takie, których głównym celem były programy badawcze, jak m.in. Rada ds. Stosunków Zagranicznych czy Fundacja Carnegie'ego na rzecz Międzynarodowego Pokoju (Carnegie Endowment for International Peace). Ponadto, z powodu stale wzrastającego zainteresowania studentów tą dyscypliną naukową, uniwersytety potrzebowały większej liczby wykwalifikowanych wykładowców akademickich. Pomimo tego, jak zauważył prof. Philips Buck, studenci z Uniwersytetu Stanforda, którzy wyrażali chęć podjęcia nauki na tej specjalizacji, zostawali uprzedzeni przez władze wydziału, iż nie ma wielu możliwości pracy zawodowej w wyuczonyj dziedzinie. Dodał, iż na uniwersytecie samoistnie uformowała się grupa studentów, którzy, jak to określił — „na własne ryzyko”, zdecydowali się na taki krok<sup>65</sup>.

Podsumowując dyskusję, która toczyła się w okresie: luty–maj 1946 r., podczas sześciu regionalnych konferencji, uczestnicy zgodzili się, że głównym celem procesu kształcenia z zakresu stosunków międzynarodowych powinno być nauczanie obywateli wolnego kraju rozumienia świata, w którym przyszło im żyć. Zatem programy kształcenia powinny przede wszystkim tworzyć solidne podstawy *edukacji liberalnej*. Zdawano sobie jednak sprawę, że obok aspektów kulturalnych równie ważne stawały się aspekty pragmatyczne. Prof. C. Dale Fuller z Uniwersytetu w Denver, przypomniał, że wielka liczba weteranów na amerykańskich kampusach domaga się takiego kształcenia, które przygotowuje ich do podjęcia pracy zawodowej. Jego niedawne doświadczenie związane z działalnością szkoleniową armii w Europie pokazało, że wielu pracowników służby cywilnej było nieprzygotowanych do obowiązków, które im powierzono, i to właśnie „uniwersytety ponoszą odpowiedzialność za naprawę tej sytuacji”<sup>66</sup>.

Kulminacją konferencji było wydanie w 1947 r. książki, zatytułowanej: „Nauczanie i praca badawcza w dziedzinie stosunków międzynarodowych w amerykańskich uniwersytetach i koledżach”, autorstwa prof. Graysona Kirka z Uniwersytetu Columbia. W jej podsumowaniu Kirk napisał: „Żaden obszar ludzkich dociekań nie jest w tej chwili bardziej podatny na rozwój. Żaden nie jest większym wyzwaniem i żaden nie jest ważniejszy dla przetrwania ludzkiej społeczności. Luka dzieląca rozwój polityczny i technologiczny będzie się zwięk-

<sup>63</sup> W 1946 r.: 800 pracowników, a w dwa lata później: 1400, *The Budget of The United States for the Fiscal Year ending June 30, 1948*, s. 759, za: G. Kirk, op. cit., s. 62.

<sup>64</sup> U. S. Civil Service Commission, *Monthly Report of Employment, Executive Branch of The Federal Government*, June, 1946, w: G. Kirk, op. cit., s. 62.

<sup>65</sup> Meeting in San Francisco (May, 1946), CDRA, RC 5, 1946–1948, s. 5.

<sup>66</sup> Meeting in Denver, Colorado (May 6, 1946), CFRA, RC 5, 1946–1948, s. 3.

szafa, dopóki ludzkość nie znajdzie się w tej przepaści [...] Amerykańska nauka może zapewnić intelektualny fundament i ucieczkę od tego niebezpieczeństwa. Zapewnienie wyższych standardów nauczania i pracy badawczej nie zagwarantuje bezpieczeństwa, ale będzie stanowić jego nieodzowne wsparcie<sup>67</sup>.

Jak amerykańskie uczelnie wyższe wywiązały się z owego zadania? Ponad dekadę później, w 1960 r., Grayson Kirk, jako prezydent Uniwersytetu Columbia, na uroczystości nadania stopni naukowych zwrócił się do studentów i kadry uniwersyteckiej w podobnym duchu, podkreślając rolę amerykańskich uniwersytetów jako „analityków i mentorów społeczeństwa”<sup>68</sup>. Kirk podkreślił, że wiele wewnętrznych i międzynarodowych problemów „nie zostaną rozwiązanych bez przywództwa uniwersytetów”<sup>69</sup>.

W 1987 r. amerykański filozof, Allan Bloom, w następujący sposób opisał kondycję *edukacji liberalnej* — jednego z nieodłącznych elementów tworzących *tradycję uniwersytetu*: „Oczywisty brak jedności uniwersytetu, który tej jedności wymaga już ze swej nazwy, musi niepokoić przynajmniej niektórych akademików. Wszystkie pytania czekają gotowe. Wystarczy je nieustannie i z powagą podejmować, aby zaistniała edukacja liberalna polegająca nie tyle na znajdowaniu odpowiedzi, ile na nieprzerwanym dialogu. W duszach profesorów, gnębionych przez ten problem, ma szansę przetrwać przynajmniej idea edukacji liberalnej, która pomoże się odnaleźć najbardziej wygłodniałej młodzieży, stojącej u naszych bram. W łonie bowiem uniwersytetu substancja przetrwała, zniknęła tylko forma”<sup>70</sup>.

### **The Delineation of the Education Standards for the Citizens of a Free Country. A Debate on the Role of American Universities in Post-war Conditions, February–May 1946**

The article presents a conference on education and scientific research on international relations, conducted upon the initiative of the Council on Foreign Relations in 1946. In the wake of the Second World War, the new role played by the US upon the international arena became the reason for great pertinent interest on the part of American society. Higher education institutions were to fulfil a double function: the education of citizens to understand the state policy and become capable of consciously fulfilling their duties, and the education of the elites, which were to govern the state. The author also analysed the challenges faced by American universities, i.e. the preparation of a syllabus that would balance two approaches to international relations: *idealistic* and *realistic*, as well as guarantee a suitable level of didactics addressed to B. A., M. A. and Ph. D. students. Education and research dealing with international relations should mould a society capable of comprehending the ensuing obligations and confrontations of a new reality.

<sup>67</sup> G. Kirk, op. cit., s. 106.

<sup>68</sup> Cyt. za: G. Curriuan, *Graduate Hear Address by Kirk*, „New York Times”, June 2, 1960.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> A. D. Bloom, *Umysł zamknięty: o tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, Poznań 1997, s. 456.